**■ Tekst**

Sukces lub porażka przedstawień teatralnych zależy od tak wielu różnorodnych czynników, że nie jest niczym dziwnym, że ludzie teatru wytworzyli wokół siebie całą mnogość przesądów związanych ze swoją pracą [...]. Dwa tego rodzaju przesądy związane są z Szekspirowskim *Makbetem*.

Pierwszy mówi, że wypowiedzenie słowa „Makbet” przynosi pecha, chyba że słowo to pada w trakcie przedstawienia. Aby uniknąć złego fatum, aktorzy zastępują je określeniami: „ta szkocka sztuka”, „Mackers”, „szkocka robota”, „komedia Glamis” lub po prostu „przedstawienie”. Niektórzy twierdzą, że pech ogranicza się do budynku teatru; czyli można je wymawiać bezpiecznie w innych miejscach, takich jak chociażby sala lekcyjna.

Co jednak zrobić, jeśli słowo owo padło, a pecha chcemy uniknąć? [...] Należy wówczas niezwłocznie opuścić budynek teatru, zamknąć drzwi, obrócić się w miejscu, trzy razy wykrzykując obelżywe słowa, po czym grzecznie zapukać i poprosić, aby nas wpuszczono. Jeśli jest to niemożliwe, można również zacytować za sceną 4., I aktu *Hamleta*: „Aniołowie Łaskę niosący, miejcie nas w opiece!”. Powinno pomóc.

Drugi przesąd mówi o tym, że samo odgrywanie sztuki ściąga pecha na aktorów i pracowników zaangażowanych w przedstawienie. Lista przedstawień, którym towarzyszyły nieprzewidziane a tragiczne w skutkach wydarzenia, jest jednak na tyle długa, że obawy związane z odgrywaniem przedstawienia wydają się uzasadnione. [...]

Jeśli wierzyć legendom, to pech związany z wystawieniami *Makbeta* zaczyna się dosyć wcześnie. Jedna z historii [...] mówi, że król Jakub I, demonolog amator, wydał pięcioletni zakaz wystawiania sztuki, po tym, jak zobaczył ją po raz pierwszy w 1606 r. Wiedźmy wydały mu się zbyt rzeczywiste, a uważał się za eksperta w tym temacie. [...]

Ponure wydarzenia miały towarzyszyć już premierze sztuki, która odbyła się 8 sierpnia 1606 r. Wówczas to niejaki Hal Berridge, chłopiec grający w sztuce Lady Makbet, dostał nagle gorączki, w wyniku której zszedł był z tego świata. Ponoć sam autor zmuszony był do odegrania rzeczonej roli i zagrał ją zresztą tak fatalnie, że po przedstawieniu zaczął besztać swoich kolegów aktorów za wspominanie „tej sztuki”, dając tym samym początek trwającej do dziś tradycji. [...]

Publiczności los również nie oszczędzał. W połowie XIX w. dwaj rywale – aktorzy William Charles Macready z Anglii i Edwin Forrest z Ameryki – przygotowywali konkurencyjne przedstawienia w tym samym czasie, tak że 10 maja 1849 r. dwóch Makbetów wystąpiło w Nowym Jorku. Podczas spektaklu Anglika obecni na sali Astor Place Opera House fani Forresta zaczęli rzucać w scenę owocami i krzesłami, co zakończyło się wywołaniem zamieszek. Przybyłe na miejsce oddziały porządkowe ostrzelały tłum, w wyniku czego śmierć poniosło ponad 20 osób i kolejne 30 odniosło obrażenia.

A skoro o Ameryce mowa – Abraham Lincoln na tydzień przed śmiercią z rąk Johna Wilkesa Bootha (nomen omen aktora) czytał w gronie przyjaciół sceny z *Makbeta* następujące po zabójstwie Duncana. [...] W roku 1937 zerwała się część konstrukcji nad sceną i spadła zaledwie o centymetry od Laurence’a Oliviera grającego Makbeta. W roku 1940, w spektaklu z Johnem Gielgudem w głównej roli, trzech aktorów (dwie czarownice i Duncan) zmarło, a dekorator popełnił samobójstwo. [...] Podczas przedstawienia z roku 1947, w scenie pojedynku w akcie V Harold Norman – Makbet został pchnięty sztyletem i umarł z powodu odniesionych ran. Powiadają, że jego duch nawiedza teraz w czwartkowe wieczory budynek Coliseum Theatre w Oldham, w którym nieszczęsna scena była odgrywana. [...] Spektakl Ripa Thorna z 1970 r. został wstrzymany przez strajk aktorów, rok później plaga spadła na Davida Leary’ego w postaci dwóch pożarów i siedmiu kradzieży. Gdy Roman Polański [...] kręcił w roku 1971 filmową wersję sztuki, operator kamery omal nie zginął w wypadku pierwszego dnia planu zdjęciowego. [...] Rok 2001, Cambridge Shakespeare Company: Macduff – kontuzja pleców, Lady Makbet – rozbita głowa, Ross – złamany palec, scenografia – zniszczona przez dwa upadające cedry z Lasu Birnamskiego [...].

Kiedy wypadki dotykają inscenizacji *Makbeta*, przesądni kiwają głowami, mówiąc o klątwie. Sztuka ocieka krwią, epatuje przemocą, ukazuje nieporządek. Mamy w niej zakrwawione duchy, kłamstwa, matactwa, zabójstwa, nikczemność, mordy popełniane na dzieciach itp., co samo w sobie stanowi niezwykle podatny grunt dla mrocznych rozważań. Gdy zaangażowani w produkcję oczekują wypadków, każde takie zdarzenie zostaje przez nich zapamiętane i przekazywane dalej, przez co „klątwa” ciążąca nad sztuką jest ciągle obecna, żywiąc się własną (nie)sławą.

Ben and David Crystal, *The Shakespeare Miscellany*, London 2005, cytowany fragment w tłum. Agnieszki Wojciechowskiej, www.straightdope.com/columns/read/2267/whats-the-stor-on-the-curse-of-em-macbeth-em